

PODLASIAK

tygodnik polityczno-społeczno-narodowy, poświęcony sprawom ludu podlaskiego.

Warunki przedpłaty:

kwartalnie 3 złote

łącznie z przes. poczt.

Numer pojedynczy **25 groszy**

Adres Redakcji i Administracji:

Biała-Podl., ul. Krzywa № 31.

Konto czekowe P. K. O. № 62.268.

Biurowisko Redakcji i Administracji

otwarte od 10–3 po poł.

Ceny ogłoszeń:

Strona $\frac{1}{1}$ 80 zł., $\frac{1}{2}$ 40 zł., $\frac{1}{4}$ 22 zł.,
 $\frac{1}{8}$ 12 zł., $\frac{1}{16}$ 8 zł., $\frac{1}{32}$ 5 zł. Nekrologi i ogłoszenia wśród lub przed tekstem o 100% drożej. Drobne po 10 groszy za wyraz. Przy kilkakrotnym umieszczeniu odpowiedni rabat.

„NASZA KSIĄŻKA”

CIEKAWĄ I CENNĄ KSIĄŻNICĘ MOŻE POSIAĆ KAŻDY, ZAPRENUMEROWAWSZY
za 7 (siedem złotych) kwartalnie

wychodząca, co tydzień w objętości stu kilkudziesięciu stron bibliotekę

„NASZA KSIĄŻKA”, która zawierać będzie utwory pierwszorzędnych **pisarzy polskich i obcych.**

Ozdobą każdego domu **Obrazy Malarzy Polskich** w pięknie wykonanych reprodukcjach, które polskiego staną się otrzymają bezpłatnie wszyscy prenumeratorzy.

Co miesiąc każdy prenumerator otrzyma jako premjum **CENNY OBRAZ** oraz będzie uczestniczył co kwartał w losowaniu specjalnych 3-ch cennych premji, jak to:

złoty zegarek męski, damski, maszyna do szycia i t. p.

Prenumeratę wpłacać należy we wszystkich urzędach pocztowych na konto P. K. O. 1210 lub przekazem pocztowym: **Społeczne Biuro Prasowe, Warszawa, Sosnowa 12.**

Taniej, niż wszędzie! Proszę się przekonać!

**SKLEP
SPOŻYWCZO-KOLONJALNY**

Stefanji Bojanowskiej

W BIAŁEJ PODLASKIEJ,
róg ulic: Krzywej i Kraszewskiego

POLECA:

artykuły pierwszej potrzeby oraz wszelkie
delikatesy w najprzedniejszych gatunkach
po cenach przystępnych i konkurencyjnych.

Towar świeży, sprowadzany z najlepszych
firm warszawskich.

Życie i dzieło Stanisława Staszycy.

Wielkość ludzi nie mierzy się sławą, dobyt-
kami, stanowiskiem, jakie za życia swego osiągnęli.
Miarą jej powinna być siła i hart ich Ducha, ich
pożytek dla społeczeństwa, wpływ, jaki wywarli
na współczesne sobie i potomne pokolenia. Jeśli na
tem oprzemy znaczenie człowieka w życiu jego
narodu, to w dziejach naszych jedno z nieostatnich
miejsz zająć powinien ks. St. Staszyc. Niesłyszała
o nim „wieś gmina” — imię jego nie żyło wśród lu-
du, ledwo wiedziały o Staszycu coś nie coś war-
stwy oświecone.

St. Staszyc urodził się 1755 r. w Poznańskim
w miasteczku Pile, które dziś, niestety, odeszło do
Niemców. Ojciec jego był młynarzem i burmistrzem
tego miasteczka. Ukończywszy szkoły w kraju i
przysposobiwszy się do stanu kapłańskiego odbył
Staszyc podróż zagranicę. Był w Lipsku, Anglii,
Holandji, zwiedził prawie całą Europę. Powróci-
wszy musiał zrozumieć, jak daleko w tyle została Pol-
ska. To też do samej śmierci służył krajowi na
urzędach i w różnych towarzystwach, a gdy zmarł

w 71 roku życia, to słusznie wymowny kaznodzieja nad grobem jego powiedział: „Gdyby wszystkie jego dzieła i prace były w jedno zebrane, potomność nie chciałaby wierzyć, żeby jeden człowiek mógł tylu trudom podołać”. W okresie największych klęsk, gdy rozszarpywano kraj na kawały, gdy zdawało się że same piekła na wolność Polaków sprzysięgły, postać Staszycy wznosiła się nad wszystkimi klęskami, jak wcielenie pracy i wiary. Gdy wszyscy wątpili — on jeden zagrzewał do pracy — wiedząc, że Polska musi się wyswobodzić z więzów zaborców. Zestawiając wyniki całej pracy dzieł Staszycy, można śmiało powiedzieć, że żył on i pracował głównie dla ludu polskiego

Lecz wszystkie zasługi Staszycy bledną wobec wielkiego dzieła, jakie stworzył on dla chłopca polskiego — wobec założonego przez niego 1816 r. „Hrubieszowskiego towarzystwa Rolniczego w zamiarze udoskonalenia rolnictwa i przemysłu”. Założenie tego T-wa było istotnie ukoronowaniem pracy całego życia Staszycy. Włożył on w nie wszystkie swe oszczędności, i dużo trudu, oraz czasu poświęcił, aż wreszcie przekazał mu swój majątek Ziemi. Hrub. T-wo Rolnicze nie było jednym z tych towarzystw rolniczych, które udają jedynie, że dbają o udoskonalenie rolnictwa włościańskiego. Zamiar swój wyjaśnił w kontraktach T-wa Staszycy w sposób następujący. Przedsięwzięciem całe moje życie na to poświęcić, abym mógł kilku lub kilkunastu rodzinom los polepszyć i swobodniejszym uczynić ich życie. W tej chęci i stale na całe życie ograniczyłem wszystkie moje potrzeby, aby z ich oszczędności dla drugich, odemnie potrzebniejszym zrobić ofiarę“.

A więc dnia 20 stycznia 1926 roku cały naród czcić będzie pamięć wielkiego obywatela, oraz nauczyciela swego Stanisława Staszycy. Hołd ten słusznie mu się należy, gdyż zasługi jego dla kraju są wprost nieocenione. St. Staszyc był znakomitym uczonym, ministrem przemysłu i handlu, prezesem T-wa Przyjaciół Nauk i założycielem szkół zawodowych w Polsce. Dawał sejmowi rady, jak rządzić Polską, oraz jak ją ocalić od zguby w okresie rozbiorów i po rozbiorach. W takiej to ciężkiej chwili rozpoczął swę ruchliwą i owocną działalność.

I był istotnie tym opatrnościowym mężem, który zjawia się na tonącym okręcie, aby zachęcić załogę do wytrwania.

To też zetknięcie się jego z Kościuszką nie było przypadkiem, — gdy Kościuszko był przywódcą siły zbrojnej. Staszyc był wodzem obrony posiadania narodu wodzem ludu, który chciał zdobyć dlań ziemię, pamiętając że ludzie, w których ręku jest ziemia stają się panami losu narodu. Staszyc był więc pierwszym realizatorem reformy rolnej w Polsce, uczył włościan pracy, oszczędności i współdziałania. Stworzył sobie pomnik, który przetrwał wieki, pomnik stojący na zboczonych krwią i łzami ziemi Chełmskiej — Towarzystwo Hrubieszowskie.

(C. d. n.)

Dusza ludu fancuskiego.

Proboszcz rzeki Approuague w Guyannie.

(Dokończenie.)

Przybywszy do celu, znaleźliśmy gościnność w chatach, plecionych jak kosz na ostrygi, gdzie łóżka osłonięte muslinem są całym umeblowaniem. Ściana niedochodzi dachu z liści palmowych, wspartego na słupach tylko; drzwi niskie, zrobione są z grubej czarnej bibuły, osadzonej w drewnianej ramie. Lampa pali się noc całą, co wystarcza jako ochrona przed napadem pumy i rysia. Po ziemi pełzają długie węże jadowite, najniebezpieczniejszego gatunku; czasem nieostrożny wąż boa przychodzi wyciągnąć się po śniadaniu na słońcu przy chacie. Sztuka życia z tą gadziną polega na grzeczności tylko: nie trzeba im na ogony i głowy nieuważnie następować. Wogóle wszystkie dzikie bestje dziewiczego lasu, niezdemoralizowane jeszcze okrucieństwem i złośliwością człowieka, żyją z nim w najlepszej zgodzie i nigdy nie napadają. Niebezpieczne są tylko we własnej obronie życia.

Opowiadano mi, że w dobowalni złota, zwanej Mana, inżynier zgasił w nocy przez nieostrożność lampę. Zmęczony, nie spieszył się z jej zapaleniem. Przy łóżku inżyniera leżał jego pies, znany przysmak tygrysa-pumy. Po jakimś czasie, usłyszawszy mruczenie psa, młody śpioch zapalił lampę. Jakież było jego przerażenie, gdy w świetle zapalanej lampy ujrzał głowę pumy, która, zrobiwszy otwór w bibule drzwi pazurem, patrzyła ognistym wzrokiem, wewnątrz chaty, nie śmiejąc postępować. Z poza swej osłony muslinowej inżynier, chwyciwszy strzelbę zawieszoną nad łóżkiem, palnął w tę głowę. Puma zraniona jednym susem wpadła do chaty, chroniąc się pod łóżko. Pies, jak oparzony, wypadł na dwór. Nikogo w bliskości nie było. Inżynier nie śmiał krzyczeć głośno.

I tak jęcząca z bólu i krwawiąca pod łóżkiem tygryśca i nawpół umarły ze strachu inżynier doczekali rana, co sprowadziło ludzi.

Puma dogorywała, dobito ją wystrzałami. Inżynier rad był, że się skończyło na strachu.

Jest to najdramatyczniejsze spotkanie z czworonogami tej szczęśliwej ziemi. Czuje się również, że wszelkie małe stworzenia nie boją się człowieka.

W jakiś czas po naszym przyjeździe nadjechał ksiądz proboszcz z Apruagi, ochrzcił dragę, dając jej imię „Hortensja“, (byłam jej chrzestną matką z inżynierem wydobywalni), poświęcił cmentarz i kaplicę, miał mszę uroczystą z kazaniem nawet. Przy mszy śpiewali robotnicy murzyni po łacinie, odpowiadając księdzu.

Spełniwszy swoją misję młody misjonarz pozostał z nami dni parę, rozbawiony przez administrację europejską, jak dziecko. Łowił ryby, polował, gawędził.

Jednego dnia zapytałam księdza d'Auvergne, czy rzeczywiście czuje się w swojej parafji szczęśliwy.

— Nie idzie mi o szczęście, odparł spokojnie, ale o spełnienie obowiązku.

Otoż wydaje mi się, że niedość mam potemu powołania. Życie wśród barbarzyństwa zabójczo działa na ducha.

Ufam wszakże miłosierdziu bożemu.

Przybywszy lat temu kilka do parafji i znalazłszy się w pustej, zanieczyszczonej chacie, zatrwodziłem się bardzo.

„Nie mogę tu pozostać, powiedziałem do siebie. Nie jestem bogaty. Jak tu żyć bez środków utrzymania wśród kilkunastu nędzarzy!”

Wszakże na wiadomość o mem przybyciu zaczęli się schodzić ludzie do chaty, oczyścili ją z pajaków i robactwa, położyli na stole: rybę, banany.

Ciepłej mi się zrobiło około serca. Pozostałem.

Po kilku tygodniach zdobyłem dużą łódź, zrobioną w lesie przez murzynów „Saramaka”, przywieziono mi z miasta wędki. Świt zastawał mnie codzień na rzece. Żywiłem rybą nie tylko siebie, ale wszystkich parafjan. Zbываяcą soliłem w korytach na słońcu, pokrajawszy w cienkie plasterki. Po roku jeszcze można jeść moją rybę, tak dobrze zachowana. Tę sprzedaję murzynom przejezdny, co małe mi zapewnia dochody.

Biorę na wędkę często ryby, ważące tysiąc funtów...

„Ależ taka bestja może łódkę wywrócić“...

I ja się tego obawiałem. Krokodyle nie pozwoliłyby mi dopłynąć do brzegu.

Pewnego dnia staruszka, która mi sprząta chatę, dała mi sposób zwyciężania tej trudności. Idąc za jej radą, gdy czuję silny opór wędki, robię znak krzyża nad wodą i potem wiosłuję ku przystani najspokojniej. Prowadzona na sznurze ryba płynie posłusznie za łodzią, dopóki jej na ląd z pomocą moich parafjan nie wyciągnę.

— „Jakże to sobie ksiądz, proboszcz tłumaczy?” pytał inżynier.

— „Mocą znaku krzyża“... odpowiedział ksiądz d'Auvergne z prostotą.

—o—

Kiedy za powrotem do Paryża odwiedziłam chorego, przykutego podagrą do fotela księdza pralata Postawkę (przeszło osmdziesięcioletniego starca), aby go trochę w cierpieniu rozerwać opowiedziałam mu historję proboszcza z parafji Apruagi.

Słuchał mnie szczerze zadziwiony, nakoniec zauważył:

— „I on mówi, że niema powołania!”

A któż by z nas na tem probostwie wytrzymał!!!“...

Jużci ani ja ani ty, szanowny czytelniku. Paryż, w grudniu 1925 r.

Dr. Ant. z Myszyńskich Ungauerowa.

Wieści z kraju.

Spadek dolara. W ostatnim tygodniu radośnym echem w szerokich warstwach społeczeństwa odbiła się wieść o gwałtownym spadku dolara. Mianowicie kurs obniżył się w ciągu kilku dni z 8,75 zł. za dolara do 8 zł., zaś w dniu 13 stycznia 1926 r. z 8 zł. spadł do 7 i do 6,98 zł.

Przyczyn tego gwałtownego spadku należy się doszukiwać w zrównoważeniu naszego budżetu państwowego, polepszeniu się bilansu handlowego oraz optymistycznej opinji o finansach naszych amerykańskiego rzeczoznawcy prof. Kommerera. W związku z tem szerokie koła ludności ponownie nabrały zaufania do złotego i wyzbywając się

dolarów, których podaź w ostatnim tygodniu na giełdzie była bardzo znaczna, znakomicie się przyczyniły do podniesienia kursu złotego.

Przedłużenie terminu wykupu patentów handlowych i przemysłowych. Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, że termin wykupu świadectw na prowadzenie przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych ustalony pierwotnie do dnia 31/XII. 1925 r. został obecnie przez Ministerstwo Skarbu prolongowany do dnia 31/I. 1926 r. Zaznaczyć tu należy, iż ci którzy do dnia 15/I. 1926 r. świadectw nie wykupią będą musieli opłacać 4^o/_o kary za zwłokę. Niewykupienie świadectwa w terminie prekluzyjnym 31/I. 1926 r. pociągnie za sobą kary ustawowo przewidziane.

Zostaniemy bez zboża. Z ostatnich zbiorów wywieziono dotąd z Polski samego owsa 30.000 tonn, mimo, że według statystyki nie mamy w sezonie 1925/26 roku nadwyżki owsa na wywóz.

Pomimo już wywiezionych 30.000 tonn firmy krajowe pozawierały umowy z Czechosłowacją, Holandją i Belgją na nowy wywóz owsa. Ogatawanie kraju z owsa doprowadziło do tego, że na rynku braknie go zupełnie, co odczuwa szczególnie nasza armja. Minister spraw wojskowych wystąpił do czynników miarodajnych z żądaniem zakazu wywozu zboża, gdyż aprowizacja wojska w ten artykuł może stać się niemożliwą. Owies nasz za granicą jest dwa razy droższy, niż w kraju, dlatego chętnie go wywożą, ale temu trzeba zapobiec, gdyż na wiosnę nietylko armja, ale i włościanie nie będą mieli owsa na zasiewy wiosenne.

Wycofane znaczki stemplowe po 40 i 50 gr. Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Skarbu wycofane zostają z obiegu z dniem 15 b. m. znaczki stemplowe wartości 40 i 50 groszy.

Użycie wycofanych z obiegu znaków po tym terminie uważane będzie za niedopełnienie ustawowego obowiązku uiszczenia opłat stemplowych.

Dodatkowe rozporządzenie wykonawcze określi termin oraz warunki wymiany wycofanych z obiegu znaczków stemplowych na znaczki nowej emisji.

Sól Polska ma znpewniony zbyt w Japonji. Poselstwo nasze w Tokio zwróciło się do ministerstwa spraw zagranicznych z zapytaniem na jakich warunkach polskie kopalnie soli mogły by eksportować swój towar do Japonji. W związku z tym miarodajne czynniki zwróciły się z odnośnemi zapytaniami do poszczególnych zarządów naszych salin.

Niebezpieczeństwo wilków. Na całym obszarze województwa wileńskiego z chwilą nastania mrozów pokazały się olbrzymie stada wilków, które napadają przechodniów, a nawet wdzierają się do wsi i miasteczek.

Kilkanaście dni temu naprzykład, w nocy, stado wilków składające się z sześciu sztuk, dokonało śmiałego napadu we wsi Szubków. Około 10 wieczorem, gdy w całej wsi jeszcze były światła, wilki wpadły na podwórze b. porucznika, osadnika wojskowego, p. Pietraszewskiego, mimo krzyku i szczekania psów, porwały dwa barany oraz jednego wieprzka. W dniu 23 grudnia na Wołyniu, też nawiedzonym przez plagę wilków, starostwo rówieńskię urządziło obławę w tamtejszych lasach.

Węgierski oszust wziął ną kawał Ministerstwa w Warszawie.

Władze bezpieczeństwa w całej Polsce rozesłały listy gończe za wyrafinowanym oszustym żydem Gezą Hollo, który z Węgier przybył do Lwowa i tu, założywszy biuro „Informationale Donau Llod“, z wielkim tupetem począł uwijać się w sferach finansowych, przedstawiając się jako dyrektor zagranicznego koncernu bankowego, który ma zamiar ubiec większe pożyczki dolarowe. Przy tej sposobności Hollo, który mówił jedynie po niemiecku zbierał ogłoszenia dla węgierskiego zeszytowego wydawnictwa reklamowego. Na lep jego słówek poszły zarządy miast, banki i bardzo poważne instytucje, udzielając mu nietylko zamówienia po kilka tysięcy złotych, ale nawet wypłacając dość pokaźne zaliczki. Równocześnie Hollo poznał się z niejakąś Dubieńską, rozwódką, z którą—jakkolwiek był żonaty—po raz drugi ożenił się.

Wreszcie Hollo począł wyjeżdżać do Warszawy i tam władzom centralnym przedstawił się jako reprezentant konsorcjum zagranicznego, który przybył do Polski celem zbadania terenu pod udzielenie się mająca przez ten koncern pożyczki dla Polski. Zarazem zaoferował wielką pożyczkę na rozbudowę portu w Gdańsku i Gdyni. W tym celu nawet z urzędnikami ministerjalnymi wyjeżdżał na miejsce, gdzie go bardzo honorowano i podejmowano z wielką wystawnością. Tytułem zaliczki na kosztą podróży pobrał Hollo kilka tysięcy złotych. W rzeczywistości Hollo nic nie robił. Wyjeżdżał jedynie do Wiednia i za wyłudzone pieniądze szeroko się bawił. Gdy jednak przyręczone pożyczki nie dochodziły do skutku, władze spostrzegły się, że padły ofiarą oszusta. — Poczęto zajmować się jego osobą a wyszło zaraz na jaw, że Hollo na Węgrzech trudnił się wywozem żywego towaru, i z tego powodu uciekł stamtąd przed odpowiedzialnością sądową, pozostawiając w Budapeszcie żonę i dzieci.

Ze świata.

FRANCJA.

Socjaliści francuscy. Pomimo ciężkiego położenia, w jakim się obecnie znajduje Francja, socjaliści francuscy nie chcą nic ustąpić ze swego programu. Ostatnio oświadczyli że rządzić sami tylko mogą, lecz nigdy nie będą się dzielić z nikim władzą, a tymbardziej nie chcą brać odpowiedzialności. Co prawda, takie stanowisko jest najwygodniejsze, ale czy państwo na tem nie ucierpi?

Wojna domowa w Chinach.

Marszałek Czan So-Lin, Wielkorządca Mandżurji, po zdobyciu miasta Tjenczynu wziął do niewoli przeciwnika swego Kuo Sun-Lina i ukarał go za bunt straszną śmiercią. Oto jemu i żonie jego na kazał ściąć głowy i wywiesić na bramach miasta.

Wojsko pobawione wodza Kuo Sun Lina rozbite do szczytu, ucieka w popłochu. Czan So-Lin wyrusza obecnie przeciwko drugiemu swemu wrogowi jenerałowi Feu Ju-Sjanowi. Podzielił on wojsko na dwie części i posuwa się już na południe w stronę miasta nadmorskiego Szanghaju, gdzie jest wielka przystań dla okrętów.

Kronika Podlaska.

Kalendarzyk.

24 stycznia	— Tymoteusz B. M.	— niedziela
25	— Nawr. św. Pawła	— poniedziałek
26	— Polikarpa	— wtorek
27	— Jana Złotoustego	— środa
28	— Obj. św. Agnieszki	— czwartek
29	— Franciszka Sal.	— piątek
30	— Martynty P. M.	— sobota

Nowa czytelnia Pol. Macierzy Szk. Staraniem Białskiego Koła Macierzy Szkolnej została założona we wsi i gm. Swory czytelnia. Czytelnia takich w rozmaitych punktach naszego powiatu ma być otwartych dziesięć. Cichej, a gorliwej pracy ludzi dobrej woli przyklaskujemy gorąco, rzucając Im na ugonną drogę trudów oświatowych staropolskie Szczęść Boże.

Uroczystość ku czci Wł. Reymonta. Dzień 10/I 1926 r. był poświęcony w Białej Podlaskiej pamięci Wielkiego Pisarza.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem żałobnym, które w kościele Bazylijskim w obecności przedstawicieli Władz, organizacji społecznych, kulturalnych i oświatowych oraz licznie zgromadzonego społeczeństwa odprawił prefekt szkół powszechnych ks. Filipiuk, który też wygłosił okolicznościowe kazanie. Podczas nabożeństwa przygrywała orkiestra 34 p. p.

Wieczorem tegoż dnia w sali N. O. K. z inicjatywy której uroczystości ku czci Reymonta odbyły się, zaś o godz. 8-ej wieczorem odbyła się uroczysta Akademia rozpoczęta Hymnem Narodowym w wykonaniu orkiestry 34 p. p.

P. Małachowski, prelegent Macierzy Szkolnej z Warszawy wygłosił odczyt, zapoznając zebranych z życiem i twórczością wielkiego piewy życia narodu, działalność i obserwacje którego ujawniły najskrytsze rysy charakteru narodowego.

Żywy obraz przedstawiający ostatnią siewbę Boryny, na tle nader malowniczych dekoracji wykonanych przez p. p. Komendanta Remiszewskiego, por. Popowicza i prof. Zarzeckiego, głębokim swym efektem, wzbudził ogólne wzruszenie. Żałobny marsz Szopena wykonany przez orkiestrę 34 p. p. pod bututą p. Stoczeńskiego przyczynił się do pogłębienia podniosłego wrażenia, z którym zebrani opuszczali podwoje Nar. Org. Kobiet.

Defraudacja w Urzędzie Podatkowym w Siedlcach. Siedlce jak widać nie chcą pozostać w tyle, pod względem nadużyć, bo znów dowiadujemy się, że w pierwszym półroczu 1925 r. został delegowany do przymusowej egzekucji podatków urzędnik kontraktowy tut. Urzędu Podatkowego Rudolf Lewicki, Zainkasowane pieniądze nie były przez niego wniesione do kasy Urzędu, a gdy wszczęto dochodzenie, Lewicki zbiegł. Skarb państwa poniósł stratę na sumę 1805 zł. 47 gr. Sprawa została skierowana do prokuratora. Za zbiegiem wysłano listy gończe.

Bal N. O. K. Jak się dowiadujemy d. 1 lutego b. r. odbędzie się bal w sali N. O. K.

Bal zapowiada się świetnie dzięki umiejętnemu ujęciu sprawy organizacji, to też możemy być pewni, że zabawa uda się jak najlepiej, tembardziej że pań nie będzie obowiązywał strój balowy, co ze względu na obecną drożyznę i anormalne stosunki jest myślą b. zdrową — no i wielce praktyczną.

Dochód z zabawy będzie przeznaczony na cele kulturalno oświatowe N. O. K.

Korespondencje.

Osada Piszczac.

W miejscowej szkole powszechnej urządzono w święto Trzech Króli za inicjatywą panien Piławskich i p. Wójcikowej, miejscowych nauczycielek, a przy współudziale Zarządu Szkoły, choinkę dla uczącej się dziatwy.

Dzieci w blasku rześcisie oświetlonego i przybranego drzewka, w gustownie urządzonej stajence

i w odpowiednich kostjumach odśpiewały przy żłobku parę kolend i zadeklamowały kilka okolicznościowych wierszyków. Następnie przemówił do dziatwy od Zarządu Szkoły miejscowy kierownik i jedna z nauczycielek, która w gorących słowach przypomniała dzieciom dom rodzinny, uwydatniła znaczenie Świąt Bożego Narodzenia i przypomniała obowiązki względem rodziny i Państwa.

Na zakończenie przybył św. Mikołaj z licznymi darami, które rozdał między młodych uczestników uroczystości.

Całość wypadła bardzo mile i przyjemnie, co pozostanie na długo w pamięci dziatwy.

Przy tej sposobności należy podnieść ofiarność miejscowego nauczycielstwa, które z własnych i to zredukowanych poborów poniosło wcale pokaźny wydatek na urządzenie wyżej opisanej uroczystości i podarki dla dziatwy.

Cześć im za to!

Paweł Łukasiewicz.

Łuków.

Nasz „Podlasiak“ rzadko jakoś umieszcza wieści i korespondencje z Łukowa.

Choć nie mam wielkich zdolności pisarskich, ale że inni milczą, a kłopotów u nas nie mało, o których „Gazeta Łukowska“ pisać nie chce, albo nie może, chwytam więc za pióro, aby choć lada-jako odmalować coś nie coś z naszych bolączek.

Najważniejsza z nich to gospodarka miejska. Niby to tam się dużo robi, projektuje, „działa“ — w gruncie zaś rzeczy dużo tylko szumu, reklamy po gazetach, a Łuków, jak był jedną z najnędzniejszych dziur, tak i nadal pozostaje. Reparuje się bruki i chodniki, ale tak, że zanim brukarz dojdzie żółtym krokiem do końca ulicy, którą naprawia — początek jej jest już w stanie znacznie gorszym, niż był przed reparacją. Jest elektrownia i niby to zakłada się wszędzie światło, lecz pożał się Boże z takiego dobrodziejstwa! Lampy się palą... akurat wtedy, kiedy najmniej potrzeba: w noc księżycową lub nad ranem, gdy się rozwidnia, a wieczorami, kiedy panuje na ulicach ruch największy, albo jest ciemno i deszcz leje, a chodzi się na oślep po błocie i wybojach, wogóle, kiedy oświetlenie jest wprost niezbędne — zaledwie gdzieśgdzie rozbłyśnie lampa, wszędzie zaś ciemności egipskie. Tak się przedstawia „działalność“ Magistratu i Rady M. m. Łukowa pod każdym względem a z tytułu tych wszystkich „ulepszeń i dobrodziejstw“ nakłada się i ściąga z obywateli poważne podatki.

Szczególne horrendum to wymiar podatku od lokali. Wystarczy porównać kilka nakazów płatniczych osób znajomych, ażeby zdać sobie sprawę z obiektywności, zdolności matematycznych i uczciwości tych, którzy w ten sposób „wymierzają“ podatek. Ktoś dobrze sytuowany zajmuje pół parteru pierwszorzędnej kamienicy łukowskiej, liczącego trzy lub cztery ogromne pokoje z kuchnią, sienią, ogrodem i t. d. — ma polecone uiścić podatku od lokalu za cały 1925 r. 18 zł. z groszami, inni znów, zajmujący po 1 lub 2 pokoiki z kuchenką, za które płaciło się przed samą wojną rocznie najwyżej od 24 do 36 rb. mają wyznaczony tenże po-

datek w wysokości 14, 15 i więcej zł. od sumy 100 do 150 rb. komornego, płaconego rzekomo rocznie za takie lokale w r. 1914! Słyszeliście? 10 do 12 rb. miesięcznie za 1 lub 2 pokoiki z kuchenką, w nędznej chałupinie na przedmieściu, bez żadnych dodatków, nawet znośnego wychodka! Czy tak ktoś gdzieś płacił w r. 1914 za takie mieszkanie? Tak ponoć płacili... według nakazów płatniczych prześwietnego Magistratu.

Doprawdy, ten, co tak „wymierzał“ podatek od lokali, albo się najzwyczajniej w świecie nie znał na wartości rubla, albo też dłubał filozoficznie w nosie, czerpiąc natchnienie z nieba. O innych bolączkach napiszę kiedyindziej.

K. Kroczek.

Z Terespoła.

W dniu 29 listopada r. b. na słupach telefonicznych, ścianach sklepików i domostw miasta Terespoła ukazały się afisze, zapowiadające przedstawienie, zorganizowane przez młodzież szkolną wsi Koroszczyna. Staraniem kierownika szkoły tamtejszej wsi p. Józefa Molendy, oraz p. Połatkiewicza i w porozumieniu się z Zarządem Straży Ogniowej w sprawie użyczenia na ten cel szopy, aktorzy wiejscy mieli odegrać sztukę p. t. „Posiew Wolności“ poczem miał nastąpić odczyt o powstaniu listopadowym.

Jakież rozczarowanie spotkało naszych wyczekujących aktorów, gdy o oznaczonej godzinie zamiast publiczności, mieli przed sobą szereg pustych ław.

Prócz garstki miejscowego nauczycielstwa, p. Komendanta Policji i dwu osób nieznanych — nikogo nie było!

Zupełnie inaczej przedstawiałoby się, gdyby w tym dniu pod egidą Straży Ogniowej wystąpił jakiś magik, lub inni wyśmiewacze publiczności. Sala wtedy byłaby zapełniona po brzegi. Niejeden musiałby znieść słowa obrazy i nasłuchać się tłustych kawałów, ale to przecież co innego! „Cop - Cop“ przyjechał, trzeba iść, można się uśmieć, a gdy się coś oberwie, rumieniec wstydu ukryje się za plecami drugich.

Widać że obywatelom m. Terespoła bardziej imponuje występ magika-wydrwigrosza, pokazującego te same sztuki, które niejeden potrafiłby sam wykonać, aniżeli jacyś tam amatorzy ze wsi.

„Nam nie trzeba gadania“ — wyraził się p. Sałtrukiewicz, radny miasta. Oto wzór mądrego człowieka, i to w dodatku radnego!!!

Rada miejska mądrego ma członka, nie ma co mówić!

Nie chcę więcej powtarzać nazwiska tego pana, by w przystępie dobrego honoru czegoś, nie przekreślić! Widocznie obywatele Terespoła podzielili zdanie pana Radnego i woleli gdzieśindziej wieczór spędzić.

R. F.

Komunikaty.

Zjazd Związku Lud. Nar.

Dnia 31 stycznia b. r. odbędzie się w Białej Podlaskiej Zjazd mężów zaufania Związku Ludowo-Narodowego Okręgu Podlaskiego, z przemów. poselskim, połączony z uroczystością uczczenia Stanisława Staszycy, według następującego porządku:

I. o godzinie 9-ej rano w kościele Św. Anny (ul. Warszawska) nabożeństwo z okolicznościowym kazaniem o Stanisławie Staszycy.

II. o godzinie 10-ej rano zebranie w sali O. T. R. przy ulicy Warszawskiej Nr. 5, z następującym porządkiem:

1) Nasz program gospodarczy odczyt p. Kuczeńskiego.

2) Dyskusja.

3) Sprawozdanie poselskie.

4) Dyskusja.

5) Plan pracy Z. L. N. na przyszłość.

6) Wolne wnioski i zakończenie.

Ze względu na ważność spraw i przyjazd posłów D-r St. Łobacza oraz ks. p. Czetwertyńskiego prosimy W. Panów Mężów Zaufania o bezwzględne przybycie w oznaczonym czasie.

Sekretariat Okręgowy Z. L. N.

Uroczystości Staszycowskie.

Zarząd Główny Polskiej Macierzy Szkolnej wydał myśli i materiały p. t. „Stanisław Staszyc a gospodarcze potrzeby dzisiejszej Polski“. Broszurę tę otrzymują bezpłatnie prelegenci występujący na uroczystościach Staszycowskich, organizowanych na obszarze całego Państwa. Zarząd Główny rozesał zapasy broszur do P. P. Kuratorów Szkolnych, Kół Macierzy i instytucji społecznych.

Prelegentom, pragnącym otrzymać broszurę bezpośrednio z Centrali Macierzy (Krak. Przedm.?) wysyła się za nadesłaniem adresu i znaczka pocztowego na przesyłkę.

Kurs oświatowy w Płocku.

Staraniem Polskiej Macierzy Szkolnej w dniach 9, 10 i 11 stycznia 1926 r. odbył się w Płocku kurs oświatowo-teatralny, prowadzony przez wicedyrektora P. M. S. p. C. X. Jankowskiego.

Kurs dzięki doskonałej organizacji ze strony Zarządu Koła Płockiego jak i Inspektoratu Szkolnego zgromadził zgórą 100 nauczycieli, zarówno z powiatu jak i miasta, ogólna zaś liczba uczestników na kursie, który wywołał żywe zainteresowanie, dosięgła 220 osób.

Wspólna fotografia i wieczornica zakończyła trzydniowe zebranie.

MIESZKANIA POSZUKUJĘ

składającego się z jednego lub dwu pokoi z kuchnią. Zgłoszenia nadsyłać do „Drukarni Polskiej“, ul. Prosta № 2 dla R. O.

Podlaski Syndykat Rolniczy

Sp. Akc.

w Białej Podl., ul. Warszawska 5.

tel. dyrekcji 20	tel. składów 63
„ biura 61	„ sklepu na rynku 6
„ sklepu 62	„ mieszk. dyr. 55

Sklepy: przy ul. Warszawskiej 5 i na Nowym Rynku.

ODDZIAŁY:

w Brześciu nad Bugiem, Włodawie i Międzyrzecu Podl.

POLECA

na dogodnych warunkach i po cenach umiarkowanych:

MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE,
NAWOZY SZTUCZNE,
NASIONA I ZBOŻE,
ARTYKUŁY BUDOWLANE,
WĘGIEL I KOKS KOWALSKI,
BENZYNE, NAFTE, OLEJE I SMARY,
ZELAZO I ARTYKUŁY ŻELAZNE,
NACZYNIA KUCHENNE I BLASZANE,
ARTYKUŁY SPOŻYWCZE I KOLONJALNE

Dla Kółek Rolniczych specjalne ulgowe warunki.

Koncesjonowane Biuro

prośb i podań „Pomoc“

w Białej Podl., ul. Grabanowska 15

załatwia szybko, tanio i sumiennie wszelkie sprawy z zakresu administracji, skarbowości, sądowe, wojskowe, samorządowe i t. p.

Biuro otwarte codziennie od 9—11 i od 2—4 po poł.

Do sprzedania dom nowy z zabudowaniami (3 pokoje z kuchnią i ogrodem pół morgowym, na Woli, Łuski 36, obok Wytwórni Samolotów, niezależnie od tego 1 1/2 morga placu, przyległego do lotniska. Cena przystępna. Wiadomość: Celiński, Wola Łuski 36.

Do sprzedania w Białej Podl. pokoje umeblowane. Wiadomość ul. Piłsudskiego Nr. 10.

Do wynajęcia pokój przy rodzinie dla panny lub wdowy. Wiadomość ul. Piłsudskiego Nr. 10.

Zostały skradzione dokumenty z mieszkania Aleksandra Głuszek przy ul. Krzywej a mianowicie: Świadczenie z ukończenia kursów felczerskich weterynaryjnych w Warszawie, w miesiącu paźdz. d. 27 1910 r. wydane przez Komisję wojskową Lejb-gwardji Cesarskiego pułku na imię tegoż, oraz dwa zaświadczenia o służbie wojskowej wydane przez lekarzy wojskowych Dr. Debrusk i Sokółowa, trzecie zaś zaświadczenie wydane ze stadniny państwowej z Janowa Podl. przez pp. Dyrektorów Landa, Czaplica i Wiernika, oraz inne dokumenty ze służby w Rosji, prócz tego odpisy z tychże, potwierdzone przez lekarza weterynarii Bol. Kowaleskiego w Białej Podl.